

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny” wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 markę od dwulłamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Sprawy pokoju.

Z powodu rozgłaszanych wiadomości, jakoby koalicja zamierzała poczynić ustępstwa w warunkach pokojowych, mianowicie co do plebiscytu na Górnym Śląsku, co do spraw finansowych, oraz Ligi narodów, pisze „Berliner Tageblatt”: „Takie ustępstwa jeszcze nie uczyniły traktatu takim, abyśmy go przyjęć mogli. Niemcy, co się tyczy wschodu, nie mogą wydać Polsce ani Górnego Śląska, ani Prus Zachodnich ani Gdańska. Zresztą dowiedli Francuzi przez swe postępowanie w Nadrenii tak nam, jako i całemu światu, jakie nastąpiły stosunki i jakie niebezpieczeństwa dla pokoju, gdyby pozwolono im zajmować Nadrenię przez 15 lat. Aby Niemcy mogły przyjąć traktat, muszą jeszcze oprócz tego zmienione być warunki finansowe a przede wszystkim gospodarcze.”

Partya niemiecko-narodowa zgromadzenia narodowego, żąda: Zgromadzenie narodowe ma powziąć uchwałę, że tak warunki pokojowe koalicji, jak i kontrprojekty niemieckie są nie do zniesienia i nie do spełnienia, niezgodne z honorem i z przyszłością narodu niemieckiego. O przyłączeniu Niemieckiej Austrii do państwa niemieckiego mają się porozumieć tylko oba te państwa.

Wedle „Matina” oświadczył Wilson, iż projekt traktatu pokojowego odpowiada w zupełności jego 14 punktom. Odpowiedź koalicji na projekty niemieckie redagowana zostanie w czwartek po świętach i w piątek delegacji niemieckiej wręczona. Jeżeli Niemcy traktatu nie podpiszą, rozejm zerwany zostanie natychmiast. Dalej omawia „Matin” sprawy, w których miano przyznać Niemcom ustępstwa. Rada czterech rozpatrywała mianowicie 2 punkty. Nasamprzód punkt finansowy. „Matin” przypuszcza, że najwyższa suma dośzkodowań, jaką Niemcy zapłacić mają, wynosić będzie 200-230 miliardów. Drugi punkt, to sprawa granic wschodnich. Paderewski brał w czwartek udział w naradach i przyznał, że w niektórych ob-

wodach granicznych można ustąpić coś na korzyść Niemiec. Paryskie wydanie „Newyork Herald” podaje co do tego następujące szczegóły: Na dwóch posiedzeniach Rady czterech obradowano w czwartek nad tem, czy na obszarach Górnego Śląska i Prus Wschodnich, przyznanych Polsce, ma się odbyć plebiscyt. Dalej zdecydowała Rada czterech, że Niemcy będą miały prawo żądać, aby odstąpiono im (za pieniądze) wytworów kopalń górnośląskich, poza tem jednakże żadnych więcej praw mieć nie będą.

Agencja Havasa podaje w swem sprawozdaniu dyplomatycznym, że na przedstawienia Paderewskiego w sprawie granic Górnego Śląska Rada czterech w zupełności się zgodziła. Granice te na ogół nie zostaną zmienione; poprawione jedynie zostaną granice, dotyczące niektórych miast i wsi. Osobna komisja zbada tę sprawę szczegółowo. Odpowiedź koalicji zostanie wręczona delegatom niemieckim w piątek, Niemcy otrzymają 3 a najwyżej 5 dni czasu do namysłu.

Paryskie wydanie „Chicago Tribune” donosi, iż angielska delegacja zgadza się na plan nowo przez komisję opracowany, który potrzebuje jeszcze tylko zatwierdzenia przez radę czterech. Odpowiedź aliantów na niemieckie kontrproponycje będzie gotową w poniedziałek, najpóźniej we wtorek.

Paryż, 9 czerwca. (Reuter.) Clemenceau, Robert Cecil i pułkownik House przedłożyli jako wynik wspólnych narad przyjęcie Niemiec do Ligi narodów, skoro traktat podpiszą, lojalnie go przeprowadzą i silny rząd zostanie utworzony. Postanowiono doręczyć Niemcom odpowiedź aliantów na ich kontrproponycje przed 13 b.m. i pozostawić im 5 dni czasu na odpowiedź z ich strony.

—o—

Z powodu aresztowań.

W ostatnich dniach aresztowano na Górnym Śląsku różnych obywateli polskich z inteligencji i ludu. Liczba ich byłaby zapewne jeszcze większa, gdyby nie to, iż wielu z nich uszło przed aresztowaniem.

Codziennie jawią się pogłoski o zamierzonych rze komy dalszych aresztowaniach Polaków. Jedną z nich szczególnie uporczywie powtarzana, głosi, iż gdy się sprawa w Wersalu rozstrzygnie na niekorzyść Niemiec — cała inteligencja polska na Górnym Śląsku zostanie wzięta.

Aresztowań dokonać ma podług wieści władza wojskowa.

Ponieważ pogłoski te, jak oczywista, w nadzwyczajny sposób rozdrażniają ludność polską a podawane dalej, coraz groźniej wyglądają, nie dziwnego, że w kołach uświadomionych robotników polskich wywołują zamiar samoobrony przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu.

I tak n.p. od chwili aresztowania aptekarza pana Wolskiego, którego z powodu jego ofiarnej pracy nad oświatą lud wielce ceni, otrzymujemy liczne listy protestujące a zarazem grożące strejkami. Robotnicy domagają się od organizacji swoich politycznych ogłoszenia strejku generalnego. Strejk w chwili tak wielkiego napięcia, jak obecna, mógłby mieć nieobliczalne skutki.

Piszemy o tem wszystkim, ażeby władzom cywilnym i wojskowym zwrócić uwagę na skutki, jakie zarządzenia ich wywołują.

Ludność nie rozumie postępowania władz. Wszyscy czekamy cierpliwie na wyrok kongresu pokojowego. Nikt nie myśli o wystąpieniu zbrojnym przeciwko Niemcom. Władze cywilne niemieckie głoszą, że jakby wypadnie sprawa w Wersalu, Niemcy walczą z nikim nie chcą. I nawet nie mogą, bo ich wojna badzo osłabła. Tylko pewna liczba Niemców odgrza się i wywija szablą i karabinem. Czyżby to

HENRYK SIENKIEWICZ.

BARTEK ZWYCIĘZCA.

(Ciąg dalszy)

Nabrał znów uszanowania dla Francuzów, które zmniejszyło się dopiero wtedy, gdy przyjechali z Deutz do Kolonii. Na centralnym bankofie ujrzał poraz pierwszy jeńców. Otaczało ich mnóstwo żołnierzy i ludu, który patrzył na nich z dumą, ale jeszcze bez nienawiści. Bartek przedarł się przez tłum, rozpychając go łokciami, spojrzął na wagon i zdziwił się.

Gromada piechurów francuskich w podartych płaszczach, matych, brudnych, wynędzniałych, napelniała wagon jak śledzie beczkę. Wielu z nich wyciągało ręce po szczupłe datki, jakimi obdzielał ich tłum, o ile wraże nie stawały przeszkody. Bartek wedle tego, co słyszał od Wojtka, zgłosił inne o Francuzach miał wyobrażenie. Duch z ramienia wstąpił mu napowrót w piersi. Obejrzał się, czy Wojtka niema. Wojtek stał obok.

— Cóżś gadał? — pyta Bartek. — Dyc to chmyzy. Jakbym jednego bez teń lunął, toby się ze czterech wyrwociło.

— Musi jakoś zmarnieli — odrzekł również rozczarowany Wojtek.

— Po jakiemu oni szwargocą?

— Jużci nie po polsku.

Uspokojony pod tym względem Bartek, poszedł dalej wzdłuż wagonów.

— Straszne kapcany! — rzekł skończywszy przedwojsk liniowych.

— Ale w następnych wagonach siedzieli znawci. Ci dali Bartkowi do myślenia. Z powodu te sie-

dzieli w wagonach krytych, nie można było sprawdzić, czy każdy jest chłop, jak dwa albo trzy razy zwyczajny człowiek, ale przez okna widać było długie brody i marsowate, poważne twarze starych żołnierzy o ciemnej cerze i błyszczących groźnie oczach. Duch Bartka znowu skierował się ku ramionom.

— Te straszniejsze — szepnął cicho, jakby się bał, by go nie słyszeł.

— Jeszcześ nie widział tych, co się nie dali wziąć — odparł Wojtek.

— Bójże się Boga!

— Obaczysz.

Napatrzywszy się z uwagom, poszli dalej. Zaraz przy następnym wagonie Bartek rzucił się w tył jak oparzony.

— O rety! Wojtek, ratuj!

W otwartem oknie widać było ciemną, prawie czarną twarz turkosa z przewróconymi białkami oczu. Musiał być ranny, bo twarz wykrzywiła mu się cierpieniem.

— A co? — rzecze Wojtek.

— To złe, nie żołnierz. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

— Spójrzjzjz ino, jakie on ma zębiska.

— A niech go wciornaści! Ja tam nie będę na niego patrzył.

Bartek umilkł, po chwili jednak spytał:

— Wojtek!

— Czego?

— A żeby takiego przeżegnać, czyby nie pomogło?

— Pogany na świętą wiarę nie mają wyrozumienia.

Dano znak do stądania. Po chwili pociąg ruszył. Ody ściemniło się, Bartek widział ciągle przed sobą czarną twarz turkosa i straszne białki jego oczu. Z uczuć, które w tej chwili ożywiały tego pognebi-

IV.

Blizszy udział w walnej rozprawie pod Grave loite, początkowo przekonał Bartka tylko o tem, że w bitwie jest się na co gapić a niema co robić. Z początku bowiem kazano stać i jemu i jego pułkowi z karabinem u nog, u stóp wzgórze pokrytego winogradem. Zdała grały armaty, zbliżka przelatwały pułki konne z tententem, od którego ziemia się trzęsła; migotały to chorągiewki, to kirasyerskie miecze. Nad wzgórzem po błękitnem niebie przelatwały z sykiem granaty w kształcie białych obłoczków, potem dym napelnił powietrze i zasłonił horyzont. Zdawało się, że bitwa, jak burza, przechodzi stronami, ale trwało to niedługo.

Po pewnym czasie dziwny jakiś ruch powstał koło Bartkowego pułku. Poczęły koło niego stawać inne pułki, a w przerwy pomiędzy nimi nadbiegaly co koń wyskoczy, armaty, które wyprowadzono na gwałt i obracano paszczami ku wzgórzem. Cała dolina napelniła się wojskiem. Teraz na wszystkie strony grzmiały komendy, latają odjutanci. A nasi szeregowcy szepnęli sobie do ucha: „Oj, będzie nam, będzie!” lub pytają jeden drugiego z niepokojem: „czy to już się zaczyna?” „Zapewne już.” Oto zbliża się niepewność zagadka, może śmierć. W dymie, który zasłania wzgórze, wre coś i kółtuje się strasznie. Słychać coraz bliżej basowy huk dział i stukotanie karabinowe go ognia. Zdała dochodzi jakby niewyraźny jakiś trzask, to kartaczownice już słychać. Nagle, jak huk, dopiero co postawione armaty, aż ziemia i powietrze zadygotały razem. Przed Bartkowym pułkiem zasyczało strasznie. Spojrzę: lecą niby róża janna, niby chmurka, a w tej chmurce coś syczy, śmieje się, gzyrzyta, rzy i wyje. Chłopi wolały: granat, granat! Tymczasem pedzi ten ptak wojny, jak wichler, zbliża się, spada, poka! Huk straszny rozdarł uszy, łoskot jakby się świat walił i pad, jakby od odwrznięcia

(Ciąg dalszy nastąpi)

liczba wbrew intencji władz dążyła do zbrojnego zarębu? Byłoby to, jak każdy rozumny pojmuje, postępowaniem bez celu, bo wszelka walka musiałaby skończyć się klęską.

Jaki cel mają zatem aresztowania już dokonane lub zamierzone? Celu mogącego Niemcom korzyść przynieść nie widzimy, — natomiast skutek będzie taki, iż nienawiść Polaków do Niemców coraz bardziej będzie wzrastała. A przeciw Niemcom jako państwu i Niemcom górnośląskim jako przyszłym obywatelom państwa polskiego winno zależeć na dobrych stosunkach z Polakami. Postępowanie obecne Niemców wobec Polaków jest równie potępiania godne, jakby niem było postępowanie Polaków, gdyby po zajęciu G. Śląska tak samo mieli postępować wobec Niemców. Czy Niemcy zastanowili się nad tem?!

Podnosimy głos, wzywając do rozważli i zalecając zimną krew jednej i drugiej stronie. Przedewszystkiem jednak domagamy się od władz cywilnych i wojskowych, aby zaniechały drażniącego postępowania wobec ludności polskiej.

Zdrajcy?...

Harmider w pismach niemieckich.

Nadrenia, Hesya, Nassawia, Palatynat odłączają się od Rzeszy, wylamują się z pod berła Noskego i Eberta — i ogłaszają światu powstanie republiki nadreńskiej.

Zdrajcy! przelnieńcy! Judasz! — od przewzisk takich aż pieni się prasa wszechniemiecka. Wielkim jest lament i zgrzytanie zębów.

Dziwnie też niepowodził się tym Niemcom. Już podczas wojny światowej, mimo świetnych czynów oręża — jak często gnębiła ich myśl, że w nienawiści do nich cały świat się jednoczy. A doświadczenia powojenne, jak one golesne! — Oto Alzacja i Lotaryngia, kraje nieskończenie więcej niemieckie niż płaski brandenburskie, zaludnione zgermanizowanymi potomkami Słowian — kraje wielu artystów i poetów niemieckich, wyrwyją się z macierzyńskich objęć państwa niemieckiego! A w trop za nimi spieszy cała Nadrenia, kraj nad największą niemiecką rzekę wszystkich położony, kraj burgów praśtarych, tumów cesarskich, miast zasobnych, wina i pieśni!... »Sie sollen ihn nicht haben, den freien deutschen Rhein!« i »Fest steht und treu die Wacht am Rhein!« — gdzieście się podziały śpiewki starodawne?

Ona sama Nadrenia, nie chce do Was już należeć — bo z państwem Fryca Wielkiego, Bismarka, Luddendorffa i Noskego nic nie ma wspólnego, oprócz mowy.

Niemcy zamach nadreński usiłują wytłumaczyć podziemną robotą Francuzów, którzy trzymają kraj w okupacji. Może to przekona landsmanna z Buxtehude albo Pillupönen, który nigdy nic z świata nie widział. Kto zna Nadrenię z dłuższego pobytu, ten wie, jak głęboko wkorzeniona jest tam, miłanowicie wśród ludu, nienawiść do Prusaka. Jak się sprawy nadreńskie uporządkują, trudno byłoby dziś przepowiadać. Chociażby się Niemcom udało przywrócić dawne porządki — pozostanie dla nich niczem niezmyta hańba, że w chwili najcięższej oderwał się chętny przastare te ziemie, przekonane o tem, że wina za te ciężkie czasy obecne spada na pruskiego ducha pychy i nienawiści.

Rząd spieszy już z plasterem: od razu dwóch katolików i centrowców mianował prezesami regencyj w Kolonii i Trewirze, a naczelnym prezesem został ma podobno znany centrowiec Trimborn. Może plaster ten w Nadrenii pomoże? — U nas swoja droga plaster podobny, w osobie p. Bitty, nic nie pomógł, nawet jeszcze bardziej ranę rozjątrzył.

Przykra dla Niemców ta awantura nad Renem. Bo cóż wobec tego powiedzieć nad Wisłą, Wartą i Odrą?

Tam Niemcy rdzenni, rodowici, niewątpliwi. A tu? Tu Polacy siedzą, którym się w raju niemieckim sprzykrzyło — i którzy lokatorom pruskim — mieszkaniu wypowiedzieli.

Na ziemiach słowiańskich przez rozliczne podchody chciano prawdziwy stan rzeczy zaszachować. Górny Śląsk miano przedstawić jako pranieńcki.

A tu prowincje czysto niemieckie pozostają się od starego ciała odrywać!

Może p. Hürsinga posła w Nadreńcyki, — aby tam spokój i posłuch przywrócił. Wystawimy mu ślubne świadectwo za tutejszą jego działalność.

Czyż chcecie i nadal wmawiać światu, że Górnoślązacy aż pałają się z miłości ku państwu niemieckiemu? Na nic się nie zdadzą wysiłki Wasze. Odwście nam usta skrepowali — zaprzeczyli wrzaskiem waszym o cudach państwowości niemieckiej, wesi własni bracia z nad Renu. Bogdan.

Jednością i zgodą!

Sprawy nasze wąż się wciąż dalej, ostateczne ich zatwierdzenie odwleka się z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień.

Nie dziw, że zdenerwowanie ogólne doszło do szczytu, a niejednego ogniska zwątpienia.

Instytucje nasze samorządowe przestają prawie pracować, jedne jak Komisaryat rozwiązano, niektóre Rady Ludowe ten sam los spotkał lub wnet spotkać może!

Przeciwnicy nasi postępują sobie konsekwentnie i planowo w tem przekonaniu, iż pozbawiwszy lud polski przewodników zaprowadzą go na manowce, w których zgubi się i zmarnieje! Pragną oni wsiąć w szeregi nasze zamieszanie i niezgodę, pragną pracę naszą obalić i zdeorganizować.

W tym celu uwija się wiele ludzi z pod ciemnej gwiazdy po kraju, z piętrem Judasza na czole, w podstępnych słowach starają się oni: to wzniecić obawę przed siłą przeciwników, to znowu pragną wywołać tak im pożądane rozruchy.

Lecz mylnie są ich rachuby, pomyła się oni i w tem, tak samo jak zawodnemi okazały się ich wszelkie obliczenia przez cały przeciąg wojny.

Lud nasz polski był zawsze rozważnym i roztropnym, umiał sam odczuć potrzebę chwili i stosować środki, które go z nieszczęść wywodziły, umiał poznawać wilków chociaż odzianych w owcze skóry!

Dojrzał on jeszcze bardziej w czasie tej długiej wojny, a praca wspólna od początku rewolucyj uzbroidła go w broń przesiłną, w wiarę w Boga, w Polskę i siebie!

To też choć pozbawiony dziś swych przewodników, choć utrudniono mu pracę organizacyjną, zna on hasła i wie, po jakiej drodze mu kroczyć wypada, wie, komu posłuch jest winien.

Nauczył się cierpliwości i wytrwałości i nabył największą cnotę obywatelską — to jest zgodę!

Położenie nasze nie zmieniło się i da Bóg na gorsze się nie zmieni; należy nam w spokoju nadal oczekiwać chwili, kiedy dozwolonom nam będzie zwołać Alleluja!

Niech jeden drugiemu pomaga w utrzymaniu rozważli i karności, niech roztropni hamują porywy gorących, a odważni krzepią siły słabych.

Czuj duch, rodacy!

Jednością i zgodą pokonamy wszelkie przeciwnictwa, godzina sprawiedliwości bije już na zegarze dziejów!

w górę serca i duchy, ramię do ramienia!
Sprawa nasza dobrze stoi, złożona jest w rękach Boga i zycielwych nam i potężnych przyjaciół!

Przygotująca się ustawa przeciw strejkom w Niemczech.

Przeżywamy zajmujące czasy. Pamiętamy wszyscy, jak przed wojną każdy, który cokolwiek przeciwko wolności koalicyjnej robotników, przeciwko strejkom, powiedział lub przedsięwziął, przez partię socjalno-demokratyczną od czci i wiary był odsądzany. Przedstawiano go jako nieprzyjaciela wolności, pragnącego uszczuplić prawa robotnikom, jako wsteczniaka, nie rozumiejącego nowych czasów. Prawa strejkowania nie można było tknąć bez narazienia się na zarzuty.

Tymczasem obecnie urząd gospodarczy Rzeszy opracował między innymi ustawę, nazywającą się ustawą celem „upewnienia życia gospodarczego”. Krótko rzecz określając, jestto ustawa, ograniczająca swobodę strejków.

Paragraf jej pierwszy brzmi: Celem zabezpieczenia prawa do pracy przed niedozwolonymi przeszkodami, wolno zaprzestać pracy przeciw strejkom tylko wtedy,

a) jeśli postępowanie pojednawcze przed wydziałem pojednawczym się odbyło i

b) jeśli potem pracownicy w zarządzone przez ich wydział tajnym głosowaniu większością trzech czwartych wszystkich głosów za strejkem się oświadczą.

Przepis ten ściśniamy dotychczasową wolność strejkowania i czyni ją zależną raz od wyroku wydziału pojednawczego, a potem od głosowania robotników, w zakładzie przemysłowym zajętych.

Aby zaś tym przepisom dodać należytej powagi, ustawa przewiduje ostre kary na tych, którzyby do przepisów paragrafu pierwszego się nie stosowali. Kto do strejku będzie wzywał, zachęcał, podburzał albo nim kierował, nie wyczerpawszy środków w paragrafie 1 przewidzianych, może zostać ukarany karą więzienną nie niższą, jak 3 miesiące. Taka sama kara spotka tego, kto będzie przeszkadzał pracować robotnikom chętnym do pracy. Nie mniej i tego, kto kierownikowi zakładu będzie uniemożliwiał wykonywanie ich służby. Kto n. p. będzie chciał usunąć dyrektora od jego służby, tego czeka najmniej 3 miesiące więzienia.

Z tych przepisów wynika, że zwracają się one przedewszystkiem przeciwko tak zwanym dzikiim strejkom, które powstają niespodzianie, bez porozumienia się należytego i wyczerpania środków pojednawczych. Ale i każdy inny strejk będzie się musiał w przyszłości z temi przepisami liczyć.

Zapewnie, że uregulowanie sprawy strejkowania jest konieczne, albowiem inaczej całe życie gospodarcze kraju nie wyjdzie z niepokojów. Przepisy przygotowującej się ustawy mogą się przyczynić do usalenia tegoż życia.

Atoli pozostałoby to rzeczą osobliwą, iż właśnie rząd socjalno-demokratyczny wolność strejku ograni-

czyć zamierza. Wolność, — która socjaliści zawsze uważali za największy klejnot między prawami robotników.

Nowy zakaz.

Od 17. dywizji piechoty otrzymujemy, co następuje:

VI. Armeekorps
Generalkommando.

Abt. Ia. Jur. Tgb. Nr. 14/5. 19.

Breslau, den 1. Juni 1919.

Anordnung!

Auf Grund des § 9 b des Gesetzes über den Belagerungszustand vom 4. Juni 1851 und § 1 vom 4. Juni 1851 des Gesetzes betr. Abänderung des Gesetzes vom 1. Dezember 1915 wird im Einverständnis mit dem Staatskommissar für den Regierungsbezirk Oppeln für das Gebiet des Belagerungszustandes verordnet:

1. Alle Kundgebungen polnischer Behörden oder polnischer Volksvertretungen insbesondere des polnischen Volksrates zu Posen dürfen weder veröffentlicht, noch durch Flugblätter oder in irgend einer anderen Form, der Bevölkerung bekannt gegeben werden.
2. Zuwiderhandlungen werden mit Gefängnis bis zu 1 Jahr bestraft. Sind mildernde Umstände vorhanden, so kann auf Haft oder auf Geldstrafe bis zu 1500 Mark erkannt werden.
3. Die Verordnung tritt sofort in Kraft.

Breslau-Kattowitz, den 1. Juni 1919.

Der Staatskommissar

für den Regierungsbezirk Oppeln.

Hürsing.

Der Kommandierende General VI. A. K.

Friedeburg.

Po polsku brzmi rozporządzenie:

1. Nie wolno ogłaszać żadnych manifestów władz polskich lub polskich przedstawicielstw ludowych, zwłaszcza polskiej Rady Ludowej w Poznaniu, ani też przez pisma ulotne lub w jakiegokolwiek innej formie podawać do wiadomości ludności.
2. Wykroczenia karane będą więzieniem do roku. W razie łagodzących okoliczności może nastąpić zasądzenie na areszt lub karę pieniężną do 1500 marek.
3. Rozporządzenie poczyna natychmiast obowiązywać.

Spis rozporządzeń wyjątkowych p. Hürsinga przeciw Polakom powiększył się o jeden kaganiec więcej. Łatwo potem organom komisarza państwowego pisać, iż objawów polskości na Górnym Śląsku nie ma ani śladu.

Wiadomości z Warszawy.

Od osoby, która przybyła wczoraj z Warszawy, otrzymujemy następujące informacje: Zaznaczamy, że od dłuższego czasu nie mamy z Polski żadnych wiadomości, nie dochodzą nas gazety ani listy.

Wybory w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 1 czerwca odbyły się w Poznaniu wybory posłów do sejmiku w Warszawie. Wskazywaliśmy odniosła lista kompromisowa zwycięstwo stronnictw. Socjaliści nie zdobyli ani jednego mandatu, tak samo przepadła lista.

Nowo wybrani posłowie zjechali się we wtorek i środę do Warszawy i wzięli poraz pierwszy udział w posiedzeniu dnia 4 czerwca. Wicemarszałek poseł Witos powitał ich w serdecznych słowach a imieniem posłów byłego zaboru pruskiego przemówił ks. Adamowski. Poszczególni posłowie zgłosili w biurze sejmowym przynależność do poszczególnych frakcji a mianowicie 17 wstąpi do Narodowego Związku Robotniczego, reszta zaś do bloku stronnictw pod firmą Związek Stronnictw Narodowo-Ludowych.

Dotychczasowy marszałek sejmiku p. poseł Trampczyński złożył urząd, ponieważ z powodu wyborów mandat jego poselski, na mocy którego brał udział w pracach sejmiku warszawskiego, wygasł. Na czwartek, 5. czerwca wyznaczone zostały wybory nowego marszałka. Ponowny wybór p. Trampczyńskiego jest pewniakiem.

Walki z Ukraińcami.

Z wiadomości warszawskich wynika, że walki ukraińskie, o ile wogóle o nich jako o wojnę można przestały istnieć. Ostatnie zwycięstwa wojsk polskich na froncie galicyjskim spowodowały zupełne rozprzeżenie się Ukraińców. W ubiegłą niedzielę przybyli do Lwowa, jako sędziwi komendy wojsk polskich, przedstawiciele Ukraińców z prośbą o zwieszenie broni. Podróż odbyli samochodem od frontowej polskiej w towarzystwie oficera polskiego.

Najom
zapotkali
Walki z
uicom - da
skie jako
maków. C
nizawowi

Fonow

Z Wa
skiego w
szafka. C
solntna y
mał 186
Trampczy
zapewnić
i prosit
czyński
pozykał
nie wielk
większoś
fotel ma

P

Z. P
godziny
wojsk w
brały się
witały z
tami. C
bór-Muś
misi w
nej rady
Panie z
zomierz
Dowód
słowach
Rychlew
ruchnik

Ku

„Dz
ty z K
ty i St
siac ko
ac o p
uadwy

Par
fia zm
sił zbr
die ty
do 80
50 000
tych pa
du na
uznała
lenie o

Ku

Z
fia pr
w śro
trałn
niem
nia w
czna
na G
Przed
skiej
tury
no z
należa
nacyo
przyje
ju
rzek

Pr
kuc

Z
Wczor
mier
dzis
heim.
oswia
rine
Ze

Natomiast wojsła polskie, operujące na Wołyniu, napotykały poważne oddziały bolszewików rosyjskich. Walki już się toczą. W zwyczajnym pochodzie ku granicom dawniejszej Galicyi witała ludność wojsła polskie jako wybawicieli od strasznej gospodarki hajda-ckiej jako wyzwoleńców od strasznej gospodarki hajda-ckiej. Częściowo zabrano bogate łupy, n. p. w Sta- nisławowie około 2000 wagonów kolejowych.

Ponowny wybór Trampczyńskiego na marszałka Sejmu.

Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu Sejmu polskiego we czwartek przystąpiono do wyboru mar- szalka. Oddano 318 kartek, w tem 19 pustych. Ab- solutna większość wynosiła 150. Trampczyński otrzy- mał 186 głosów, Stolarski 109 głosów. Wybrany Trampczyński, który oświadczył, że urząd przyjmuje, zapewnił, że nadal postępować będzie obiektywnie i prosił o wzajemne wyrozumienie. — Wybór Tramp- czyńskiego po raz wtóry na marszałka świadczy, że pozyskał on sobie dotychczasową działalnością zaufa- nie większości, która się prezentuje poważniej, niż większość, która powołała go po raz pierwszy na fotel marszałka.

Powrót wojsk poznańskich z pod Lwowa.

Z Poznania donoszą: Dziś we czwartek około godziny 3 po południu przybył tu pierwszy transport wojsk wielkopolskich z pod Lwowa. Na dworcu ze- brały się wielkie tłumy publiczności, które owacyjnie witały żołnierzy powracających, obrzucając ich kwia- łami. O godz. 3 przybył na dworzec generał Dow- bór-Muśnicki, w otoczeniu sztabu, oraz członkowie misji wojskowej ententy, dalej przedstawiciele naczel- nej rady ludowej i członkowie Czerwonego Krzyża. Panie z Czerwonego Krzyża podejmowały przybyłych żołnierzy śniadaniem. Pierwszy przemawiał generał Dowbór-Muśnicki, witając żołnierzy w serdecznych słowach. Imieniem naczelnej rady ludowej mówił dr. Rychlewski, imieniem zaś wojska odpowiedział po- rucznik Pniewski.

Kurlandya pragnie połączenia z Polską.

„Dziennik Wileński” donosi: Od pewnego uchodź- cy z Kurlandyi dowiadujemy się, że Łotyże, Niemcy i Staroobrzędowcy z Kurlandyi i Rygi mają wy- słać potajemnie delegację do Sejmu polskiego, bła- gając o przyłączenie do Polski. Niemcy kurlandzcy są wadzyjącą rozgoryczeni na rządy niemieckie.

O przyszłe siły zbrojne.

Paryski „Temps” donosi, że Rada czterech uchwa- liła zmianę punktów traktatu, dotyczących przyszłych sił zbrojnych małych państw Europy środkowej. Wed- le tych punktów ograniczyć miały swe armie: Polska do 80 000 żołnierzy, Czechosłowacya i Rumunia do 50 000, Jugo-Słowia do 40 000 ludzi. Przedstawiciele tych państw zaprotestowali przeciwko temu że wzglę- dnie na obecne, niespokojne czasy. Rada czterech uznała te protesty za słuszne i to częściowe rozbro- nie odłożyła na czas późniejszy.

Kultura niemiecka dla Górnego Śląska.

Z Wrocławia donoszą do „Voss. Ztg.”: Wazna dla przyszłości Górnego Śląska instytucya powstała w śróde ostatnią w Opolu. Oto utworzono tam cen- tralną radę ludową dla Górnego Śląska, której zadaniem jest zjednoczyć wszystkie partie i stowarzysze- nia w tym celu, aby w danym razie podjąć energij- ną walkę o Górny Śląsk. Centralna rada ludowa na Górny Śląsk rozwija wielki program kulturalny. Przedewszystkiem ma się ludności górnośląskiej (pol- skiej — red.) z naciskiem przedstawiać korzyści kul- tury niemieckiej (ach Boże, jeszcze! — red.). Wybra- no z pięciu osób się składający wydział, do którego należą przedstawiciele partii opolskich, od Niemców- nacjonalistów aż do niezależnych. Także i centrum przyłączyło się do tej organizacji (a jakże).

Już to widocznie roli „kulturtręgerów” nie wy- rzekną się Niemcy do końca świata.

Przywódcę monachijskich sparta- kusów Levine skazany na śmierć.

Z Monachium donoszą pod dniem 5 czerwca: Wczoraj skazany został przez sąd wojenny na karę śmierci przywódca spartakusów tutejszych Levine; dziś w południe wyrok został wykonany w Stadel- heim. Rada ministeryalna, która wyrok zatwierdziła, oświadczyła w uzasadnieniu swego orzeczenia, że Le- vine był przyczyną wojny domowej w Monachium, że przeto na ukatowanie nie zasługuje.

Nieprzychylnie „owacy” dla ministrów.

Niedawno donosiły gazety niemieckie, że w je- dnym z miast hanzeatyckich zakrzyczano ministra Nos- tego, który chciał przemawiać na zebraniu publicznem nie dopuszczono go do głosu. Podobny los spot- kał ministra Brauna w Hamburgu w Nadrenii. Za- raz po zagajeniu zebrania wszczęli spartacy, którzy wzięli udział w gromadzeniu, niechętnie kłaniając się

dując usunąć ministra i wyrażając mu przesłami. Nie mogąc przywrócić spokoju zamknął zwołujący ze- branie. — Zły to znak dla rządu Eberia, Scheidema- na, Hirscha i towarzyszków.

Nuncyusz papieski w carstwie Eberta.

Nuncyusz papieski, który przed rewolucyą miał siedzibę w Monachium, uszedł ze stolicy katolickiej Bawaryi, gdzie się nie czuł bezpiecznym, do sąsied- niej Szwajcaryi i pewnie już nie wróci na swoje stanowisko. Podobno Papież zamierza wysłać nun- cyusza do Berlina, o ile rząd socjalistyczny po za- warcu pokoju zechce utrzymywać stosunki urzędowe z głową Kościoła katolickiego.

Strejki we Francyi.

Z pobudek socjalnych, jak: ośmiego godzinny dzień pracy, wyższe zarobki i drożyzna, rozpoczęły się w całej Francyi strejki. Nie da się jednak za- przeczyć, że strejki te mają tło polityczne. Chodzi mianowicie o okazanie sympatyj proletaryzmem ro- syjskim. Socjaliści francuscy, angielscy i włoscy oświadczyli podobno, że doprowadzą do strejków w tych trzech krajach, jeżeli koalicya nie zaprzesta- nie walki przeciw bolszewikom. Przywódcy socya- listyczni Longuet i Macdonald oświadczyli wyraź- nie w Medyolanie, że nie chodzi tu o okazanie zgo- dy na teoryje bolszewickie, ale o protest przeciw pogwałceniu Rosyi za pomocą broni kapitalistycz- nej.

Strejk szerzy się szybko. W samym Paryżu było już w środę przeszło 350 000 strejkujących. Ruch komunikacyjny ustał, ponieważ zastrejkowali wszyscy urzędnicy i robotnicy kolei podziemnej, tramwaje i omnibusy. Na przedmieściach Paryża stanęły wszystkie fabryki. Ruch na kolejach usta- nie zapewne także. W środę wieczorem rozpoczęli strejk drukarze a Związek zawodowy elektrycyarzy zwołał zebranie na godzinę 7-ma, aby powzłać de- cyzję w sprawie strejku.

W gazecie „Victoire” ukazał się artykuł Her- wego, który łączy strejk z intrygami niemieckimi a w końcu nawołuje inne pisma, aby wystąpiły prze- ciw strejkom.

Wszystkie ostatnie doniesienia z Paryża świad- czą, że ruch strejkowy rozpowszechnia się nie tyl- ko w stolicy, ale po całym kraju. Pomimo, że prze- ważający charakter ruchu tego jest ekonomiczny a społeczny, spowodował szerzenie się ruchu nie- małe trudności Clemenceauowi, który swoim osobi- stym wpływem musi przyczynić się do ogranicze- nia ruchu.

W Moskwie mordują masami.

Głód w Moskwie spowodował według „Kurye- ra Warszawskiego” pomiędzy robotnikami poważne rozruchy, zwrócone przeciw rządowi sowietu. Li- czny tłum zgromadziwszy się koło biuwaru, zaczął krzyknąć: „Precz z Leninem i Trockim! Precz z rzeszposolita głodu!”

Władze bolszewickie wysłały przeciw robotni- kom czerwona gwardyę z rozkazem, urządzenia rze- zi masowej bez poprzedniego sądu. Robotników spędzano w gromady i strzelano następnie do nich z karabinów maszynowych. Zabitych grzebano przez trzy dni na miejscu, gdyż konie zjedzono, więc poległych nie miało czem odwieźć.

Wilson przeciw Niemcom.

Niemcy ludzili się nadzieją, że Wilson umie się za nimi i zładodzi warunki pokoju. Berlińska gazeta „Vossische Ztg.” donosi przecież, że Wilson polecił pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu, który bawi w Berlinie, aby ostrzegł Niemców przed podobnymi złudzeniami. Także towarzysz i zastępca Wilsona na kongresie pokojowym, pułkownik House, pisał do Ber- lina do swego męża zaufania, że Niemcy nie powinni liczyć na prezydenta Ameryki.

Teraz Wilson z anioła znów w oczach Niemców stanie się djabłem rogatym, na którego wylewać będą wszystkie swoje pomyje, jak to czynili aż do listo- pada roku ubiegłego. Tymczasem Wilson nie może bez zgody Francyi zmienić warunków pokoju, na które raz się zgodził.

Z bliska i z daleka.

— Przeciwno noworodkowi nazwanemu »Ober- schlesische Volksrat«, który się narodził w Opolu, jak o tem pisaliśmy w ostatnim numerze naszej ga- zety, zaprotestował komisarz państwowy p. Hör- sing oraz centralna rada śląska z Wrocławia. — Ale to nic nie szkodzi; oni się wszyscy pogodzą, bo wszyscy są na jednej drodze przeciwko Pola- kom. Ciotka noworodka, sławna »Freie Verein- gung«, zażegna chyba wnet te nieporozumienia fa- milijne.

— Sprawa nauki religii w języku polskim w szkołach oraz nauka czytania i pisania polski-ego ma służyć także jako dowód, że Polaków na Gór- nym Śląsku jest bardzo mało i że Śląsk Górny po-

winien pozostać przy Niemcach. Biuro Woltra roz- powiada następujące sprawozdania: Dnia 16-go kwietnia 1919 roku, według obliczeń urzędowych, było tylko 111 911 dzieci, które się w szkołach uczy- ły religii w języku polskim — tymczasem wszyst- kich dzieci jest 361 241. Dzieci zaś, które pobiera- ją naukę czytania i pisania polskiego, jest tylko 52 612. A więc około 28½ proc. ogółu mieszkań- ców zyczy sobie nauki religii w języku polskim, a około 14½% ogółu ludności nauki czytania i pisa- nia polskiego. — To ma być dowód, że Śląsk Gór- ny ciąży w stronę Niemiec a nie w stronę Polski. Oczywiście o tem, jakie trudności, moralne i fizy- czne, były przy zaprowadzaniu nauki religii w pol- skim języku oraz nauki czytania i pisania polskiego, sprawozdanie powyższe nie wspomina. Zdaje się, że jeszcze dzisiaj niema wszędzie nauczycieli wła- dających językiem polskim o tyle, żeby nauk po- wyższych udzielać mogli. O tem sprawozdanie po- wyższe nic nie wspomina, chociaż nam jeszcze nie- dawno donoszono o takich wypadkach. Również milczy się o tem, że ludność polska, czekając na ry- chłe przyłączenie do Polski, spodziewa się słu- zniejszego uregulowania spraw szkolnych i nie wi- dzi wielkiej potrzeby robić teraz wielkich zabiegów około uzyskania rzeczy niedostatecznych. Przemil- cza się i inne okoliczności, które na sprawę powyż- szą bardzo niekorzystny wpływ wywarły.

— Polski przemysł i handel zaczyna się żywo ruszać i rozwijać. Wskazują na to wiadomości, które mimo zamknięcia granicy z Warszawy od czasu do czasu dochodzą. Ostatnie wiadomości gło- szą: Przy udziale kapitalistów francuskich, angiels- kich i amerykańskich założono tu pierwszą polską fabrykę broni i amunicyi z kapitałem za- kładowym 50 milionów złotych. — Zawładł się rów- nież polski »Bank Kupiecki« we Warszawie z kapitałem 5-milionowym. — Znany Bank Han- dlowy podwyższył akcje z 5 na 25 milionów ru- bil. — We Warszawie bawił tymi dniami austryacki sekretarz stanu Zerdik z Wiednia; chodziło o wymianę towarów z Austrią. Zawarto układ następujący: Polska przychyliła się do próby niemieckiej Austrii i gotowa odstąpić miesięcznie sto tysięcy centnarów węgla, dalej znaczne ilości petroleju, benzyny, oleju do palenia, parafinowych świec i różnych smarowideł, a także żywności, w tem i cukru o ile latosi zbiorów owoców cukrowych dopisze. W zamian przysła Austriya do Polski go- towej podzieży, lokomotyw, przyborów elektrotech- nicznych, chemikali i towarów skórzanych w ogól- nej wartości 220 milionów koron. — Wskazuje to wszystko na bujne zaczątki polskiego przemysłu i handlu. Polska ma wielką przyszłość!

— Chca do Polski należeć. Kiedyś fakatyści nas Polaków na Śląsku wszelkimi sposobami chca od- wieść od Polski, kiedy w tym celu wymyślają co- dziennie nawet najpotworniejsze kłamstwa, oszczer- stwa i głupstwa o Polsce i Polakach, aby nam Pol- skę obrzydzić i nas od niej odstraszyć — w tym samym czasie inne ościenne narodowości niepol- skie chcałyby chętnie do Polski należeć. Mamy np. na Górnym Śląsku kilkadziesiąt tysięcy Morawian w Raciborskiem i okolicy sąsiedniej. Są to bardzo dobrzy sąsiedzi nasi, ludzie najuczciwsi, z którymi nie mieliśmy nigdy żadnych zatargów. Ciepłi ten sam ucisk narodowy, co i my Polacy. Odtąd do- noszono nam już kilkakrotnie z różnych stron, że u tych braci Morawian objawia się chęć naleźania do Polski. Obawiają się należeć do Czech, chociaż są właściwie Czechami, ponieważ w Czechach pa- nują rządy zbyt radykalne, przesadzające religij- nie Kościół katolicki, a tego się nasi Morawianie, wszy- scy dobrzy katolicy, obawiają. Mimo wszystko, muszą oni być przyłączeni do Czech; tam im będzie z czasem najcieplej, czego im życzymy; sprawy religijne muszą być kiedyś w Czechach tak uregu- lowane, że i tam wszelka wolność religii będzie. — Ze wschodniej Galicyi zaś donoszą, że po zdobyciu Stanisławowa, Halicza i Tarnopola przez wojska polskie, nie tylko ludność polska, ale i ludność ru- sińska z wielkim zapalem witała wkraczające wojska polskie. Wszystka ludność tamtejsza bez wyjątku, chociaż przeważnie rusyńska, chca do Pol- ski należeć. — Z Warszawy donoszą, że Litwini i Białorusi garna się masami do armii polskiej. Poseł Niedzialkowski, który powrócił z Wilna, oświadczył, że na Litwie ludność męska garnie się z nieopisanym zapalem do szeregów armii polskiej. Pragnienie zabezpieczenia się od powrotu wszel- kich rządów rosyjskich jest na Litwie powszechne, żywiołowe. Całe oddziały ochotników, złożone nie tylko z Polaków, ale i Białorusinów, zgłaszają się do wojsk polskich, ofiarując swoje usługi. Uderza- jącym jest także fakt, że Litwini z gubernii Kowień- skiej przekradają się na obszar polski, aby służyć w naszej armii. Kolejjarze białoruscy ze zapalem oddają usługi armii polskiej, i to bez żadnego wynagrodzenia. Otrzymali oni zaledwie trochę mak- i; ale zapytani — mówili: Czekaliśmy na Polskę (le- lat; to i na pieniądże kilka miesięcy poczekamy. — Z tego widać, że liczni nasi sąsiedzi, chociaż nie są Polakami, chca do Polski należeć, bo widzą trafnie i słusznie, że w Polsce będą mogli służyć i

Przeobrażenie. — Tymczasem nas, prawdziwych Polaków, pragną hakatyci od Polski odstraszyć i odebrać! Imne narody garną się do Polski, a nam się tego zabrania. U nas się to nazywa zdradą stanu, gdy chcemy przyłączenia do swojej Ojczyzny, gdzie szczęście nasze i nadzieja nasza!

— Nie wiercie kłamstwom hakatystycznym! Hakatyci codziennie wymyślają nowe kłamstwa i ogłaszają je w gazetach niemieckich albo też przez swych agentów i najemników opowiadają ludowi, aby myśli ludu odwrócić od Polski. Jako przykład takiego kłamstwa niech posłuży następujące doniesienie »Kattowitz Ztg.«: Pewien robotnik górnośląski dowiedział się od pewnego pana, który był w Poznaniu, że pewni panowie poznańscy mówili, że gdy Śląsk będzie przyłączony do Polski, to tu będzie zaprowadzona 12-godzinna praca a zarobki będą wynosiły 5 do 6 mk. itd. — Ta wiadomość nosi już stempel kłamstwa na czole! Dlaczego hakatyci nie podają nazwisk tych Polaków, którzy powyższe głupstwa mieli nby gadać? Czyżby z delikatności dla Polaków nazwisk nie wymienili? Dotąd delikatności hakatystów dla Polaków nie widzieliśmy! — Ale wiedzcie, rodacy, że hakatyci nazwisk nie podali tylko dlatego, że ta ich wiadomość jest cała od pierwszej do ostatniej litery skłamańska! — Takich kłamstw i cygaństw jest pełno teraz w hakatystycznych gazetach. Więc bacność! Nie wierzyć hakatystom! My nie możemy w naszej gazecie, wszystkich dzisiaj rozsiewanych kłamstw, cygaństw, plotek i bajek prostować lub wyjaśniać, boć tego wszystkiego jest za wiele. Możemy jedynie od czasu do czasu ostrzedz całą ludność naszą, aby wogóle nie wierzyła hakatystom, ani ich gazetom, ani ich płatnym najmitom, którzy przy pracy, w szynkach, w pocągach kolejowych, na targach i gdziebądź indziej się kręcą i kłamstwami ludzi naszych balamucą, straszą, oglupiają.

Racibórz. Tanie ubrania dla ludności wiejskiej sprzedaje za kartkami w Raciborzu kupiec Lorenz, na Ostrogu kupiec Piosczyk.

— W Kobylach pod Raciborzem 6 uzbrojonych bandytów zrabowało przemocą u byłego wojska Granicznego kilka tysięcy marek gotówki.

Z Gliwickiego. (Odprawa.) Według »Anzeigera raciborskiego z dnia 3. czerwca, donosi komisarjat Hörsinga, że dziennikarzem zagranicznym, w tych dniach przebywającym w Katowicach, był przedstawiony między innymi także nauczyciel szkoły ludowej, który określił stan narodowy Górnego Śląska takimi słowami: »Całe moje życie

przebywałem na Górnym Śląsku, moją rodzinę mówili tylko po polsku, w szkole uczyłem się tylko po niemiecku. Chcą nam udowodnić, że my tu na Górnym Śląsku w Polsce żyjemy. Polska nigdy nie była naszą ojczyzną. Kulturkampf zawinił, że Górnoślązacy przyznawali się do Polski. Często byłem w Polsce. Tam wcale innym językiem rozmawiają niż tutaj. Rada ludowa żąda, żeby w szkołach była polska nauka zaprowadzona. Lud nie jest polski. Chociaż największą część polskie nosi nazwiska, są wszyscy niemieckiego usposobienia. Gazety polskie same piszą, że wcale nie wiedzą, co na Górnym Śląsku czynić mają.« — Tak mówił ów nauczyciel do zagranicznych dziennikarzy w Katowicach. — Panie kolego, oszukałeś tych dziennikarzy i samego siebie! Każdy może się przeświadczyć, że nasze gazety, książki do nabożeństwa, pieśni kościelne i świeckie, są tym samym językiem pisane, co w Krakowie lub w Warszawie. Przed dwudziestu laty próbował jeden nauczyciel, co bardzo wiele »ostmarkenculagów« pobierał, rozpowszechnić gazetę pisaną »wasserpolnisch.« Nasz miły ludzek takiego piśmiidła nie potrafił czytać, i w krótko suchoty zakończyły życie »ślawnek tej gazety. Widzimy z tego, że jesteśmy Polakami mówiącymi tym samym językiem, co nasi rodacy w Poznaniu lub we Warszawie. Nie zaprzeczam, że nasze narzecze różni się cokolwiek od innych polskich narzeczy, ale różnica nie jest tak wielka, jak między »patt- a hochdeutsch.« — Przepraszam, panie kolego, że ja także byłem długo lata w Polsce i przekonałem się, że tam każdy Polak ze Śląska potrafił się bardzo dobrze rozmówić. Komendanci niemieccy używali nas Górnoślązaków zawsze za tłumaczy. Chcieć udowodnić, że nie jesteśmy Polakami, jest wielkim kłamstwem, zachwasstwem. — Dlatego żąda Rada ludowa bardzo słuszenie nauki polskiej dla wszystkich Polaków. Każdy nauczyciel uczył się sto razy w seminarium, że najwybitniejsi pedagogowie (wychowawcy) żądają dla młodzieży wykształcenia w języku macierzyńskim. Nigdzie nie doczytałem się, żeby Komeński, Rousseau albo Pestalozzi wobec Polaków śląskich jakis wyjątek dopuścili. Tylko rząd pruski drwił sobie z takich praw zasadniczych, a niestety niektórzy nauczyciele, z polskich matek rodzeni, jeszcze poklaskują barbarzyńcom. — Panie kolego, jeżeli twój ojciec tylko po polsku mówił a ty się dzisiaj Niemcem robisz, to zdradzasz swoich krewnych, swoich przodków, twą przeszłość i swoją narodowość! — Nigdy nie zrozumielimy tak dobrze, jak dzisiaj, że my śląscy Polacy jesteśmy członkami jednej wielkiej, świetnej, starej rodziny polskiej. Nauczyciel.

Gościecin w Kozieleckim. Ks. proboszcz Monika obchodzi dnia 11. czerwca srebrny jubileusz kapłaństwa.

Ryńska Wleś w Kozieleckim. Wygorzał tu murowany dom gospodarza Górnika. Szkodę wielką, mimo że meble itp. uratowano.

Popielów w Rybnickim. (Morderstwo). Jakis zbrodniarz, na razie nieznany, przytwierdził u drzwi mieszkaniowych górnika Emanuela Holony jakis nabój w ten sposób, że gdy Holona drzwi jak zwykle otwierał, nabój się przeto zapalił i wybuchnął. Holona został na miejscu zabity i na szkielety roztrągany.

Turyczka w Rybnickim. (Bandytyzm). W nocy z dnia 4. na 5. czerwca przyszło do młynarza p. Buchty 6 za żołnierzy kompletnie ubranych ludzi z oficerem na czele i żądali otwarcia drzwi, mówiąc, że przychodzą z »grenzschutzem« aby zrobić rewizję i szukać broni, popieważ p. Buchta wychodzi za Polaka. Pan Buchta najprzód nie chciał otworzyć, tłumacząc się, że jeżeli chce zrobić rewizję, mają przyjść za dnia. Na to zaczęli mu grozić, że go przez okno natychmiast zastrzelą, jeżeli nie otworzy. Wobec takich pogroźek p. Buchta otworzył drzwi i rewizja zaczęła się gruntownie. Broni nie znalezione, ale natomiast skrzynkę zawierającą 23 tysiące marek, którą bandyci ubrani za żołnierzy, zabrali ze sobą i odeszli, oddalając się w stronę Wodzisławia. P. Buchta napewno nie byłby otworzył, gdyby był przypuszczał, że to istotnie nie »grenzschutz«, ale złodzieje. Lecz wobec licznych ostatnich rewizji nocnych, jakiej »grenzschutz« robił, był przekonany, że to rzeczywista rewizja. Oto skutki tych rewizji nocnych. Wasz.

Lubecko w Lublitzce. (Aresztowanie Polaka). Jak donoszą do »Gaz. Opolskiej« w środę 4. czerwca o godz. 2 po południu aresztował »grenzschutz« w obecności sołtyza tutaj zamieszkałego gospodarza Filipa Urbańczyka i odwioził go do Lublicy. Za co p. Urbańczyka aresztowano, nie wiemy. Pan Urbańczyk nikogo nie zamordował ani okradł, ani podstępem lub kłamstwem nikogo nie ukrzywdził nie zamierzał. Przeciwnie, p. Urbańczyk cieszy się szacunkiem całej gminy jako stateczny i poważny gospodarz. Pan Urbańczyk jest Polakiem. Czy to już starczyło, aby go aresztować? (Niemcy postępują bardzo nierozważnie, bo wiadomo, że za każdego aresztowanego Polaka na Śląsku musi 10 Niemców pokutować w Księstwie Poznańskim. — Red.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędziński w Raciborzu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukarnia »Katolika«, spółka wydawnicza z ogr. odpow. w Bytomiu.

Lekarz-dentysta C. Block

(Lekarz na zęby)

Racibórz, ulica Dworcowa (Deutsche Bank)

Sztuczne zęby — — — — — Plomby
Rwanie zębów z uspieniem dziąsła.

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze
— — — — — polecają — —

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz — Ratibor.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

w Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3%, procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dniu powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.

KSIAZKI
POWIEŚCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLIKA

ORAZ

POLSKIE ELEMENTARZE

POLECAJA

NOWINY RACIBORSKIE
RACIBORZ.

Para nowych
długich butów

(towar pokojowy)

na sprzedaż

Weksła A. M. Racibórz,
Bozacka ulica 2, II. ptr.

Papier listowy
z kopertami

polecają

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz.

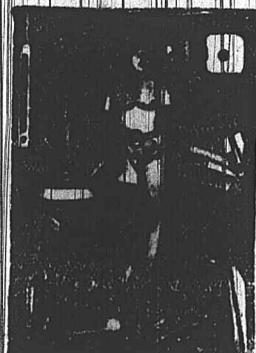
Drogeria św. Jana
Racibórz, ul. Przedmieście 12

Drogeria Zamkowa
Racibórz, ulica Bozacka nr. 1
w domu masarza p. Słomka

polecają

farby, szlemkrede, pędzle,
szablony, smarowidła na
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą
maść na paruchy (świerzb)



Zdrowie jest
największym skarbem!

Polecam wszelkie
artykuły potrzebne
do leczenia choroby!

Dla rodziników polecam
wszelkie leki, potrzebne
w gospodarstwie dla bydła,
dla koni, krów, świń itp.
gdyż mam własne laboratorium.

Dla skawo poparcie proszę
Bernard Pilsch, Drogeria ORLA — Racibórz,
Wielkie Przedmieście 34
Telefon 629

„NOWINY
Ogłosze

Cie

Warszawski
zad z jednym
pełnomocnikiem
ten oświadczył
„Nota, jak
francuski Pral
zaznaczenie, że
jednomusina
nazniamie w
względnie na to
tycznych nie w
pisze, acztołw
przeciw Polsce
niez sataby ge
informowane.
wia oficer
którzy na
wierzenia
Granica za
próby ze stron
uwazane prze
rodzajowego.

Co do wa
szcze ustalon
wykreślone, z
hierzem tych
id niewiadom
państwami sam
dowaznie war
ze wszyscy są
wielka Ros
Przed dys
wdzięczne po
cznie zabiegać
tych o dalsze

HENRYK SIEN

BART

Zamieszani
bliżu armat, ro
Bartek stoi w
ramieniu, lebi
klapia. Nie w
Czekac! Az
dziesiąty! Wic
tuż spędził z
wzwoje i teraz
gestwy winogr
mu. Piechota
by rozpocząć
za. Teraz w
łamy. Czy w
wone czapi
kożina winna,
trójkolorowe c
na się szybko,
nagie w coraz
Wyla ciagle gr
wzgorzu czaje
odpowiada ni
kucz nieprze
Siera ognia
wac. Kule oz
wch przedawaj
mac ich wiece
Janon, dz
kros stoi na
nie ich. — Ierz